

PiS vs Tusk - krajobraz po bitwie

Niemalże wszyscy blogerzy i publicyści, pravicowych nie wyłączając, odtrąbili ostatnio miażdżącą klęskę PiSu w batalii o stołek szefa Rady Europy.

Niemalże wszyscy blogerzy i publicyści, pravicowych nie wyłączając, odtrąbili ostatnio miażdżącą klęskę PiSu w batalii o stołek szefa Rady Europy.

Alarmistyczne i płaczliwe teksty wysmażyli m.in. Łukasz Warzecha, R. A. Ziemkiewicz, nawet bloger Grzegorz Wszolek. A w polityce? Petru mówiący o „grotesce, wstydzie i upokorzeniu”. Schetyna wysuwający żądania dymisji Premier Beaty Szydło. Nawet do niedawna wypowiadający się całkiem normalnie Leszek Miller poparł idiotyzmy wygadane przez PO. Do kompletu brak chyba tylko, żeby podniosły głowę zdechłe widma, takie jak FreeYourMind czy Kataryna.

Przepraszam, ale muszę zapytać. Czyście się wszyscy, do grwy nędzy, szaleju najedli? Jakim debilem trzeba być, by założyć, że kandydatura Saryusza-Wolskiego była na poważnie? Jakiego idiotę trzeba udawać, by na takim poglądzie budować absolutnie wszystkie dalsze wnioski?

Waszym zdaniem ktoś z kompetencjami, inteligencją i wykształceniem JarKacza na serio nie wiedział, że niemożliwe jest, by Saryusz-Wolski (czy też dowolny inny niewygodny elitom UE) kandydat miał jakiegokolwiek szansę? Wy tak na poważnie? O_o

Rozważmy aspekty bieżącej kwestii...

Cóż, nie zajmuję się polityką na poważnie, więc może się mylę. Ale jak dla mnie pierwszy i podstawowy fakt w całej sprawie jest taki, że kandydatura Saryusza-Wolskiego nie mogła być głównym i jedynym celem. Wiadomo było, że nie zostanie on wybrany. Drugim podstawowym faktem jest to, że Polska nie mogła bez wstydu poprzeć Tuska, ani też nie miała żadnego realnego interesu w jego popieraniu.

Nie, to nie jest tak, że popierając kandydata, który nawet bez naszego poparcia i tak by przeszedł, Polska wstępuje na jakiś tron, święci triumfy i „liczy się na arenie międzynarodowej”. Trzeba być niezłym idiotą, by tak to postrzegać. To po pierwsze.

Po drugie Tusk był dla PiSu od zawsze niewygodnym kandydatem. Od początku wiadomo było, że JarKacz rad by znaleźć wymówkę, by Tuska nie poprzeć. Z drugiej jednak strony nie mogli tak po prostu powiedzieć „nie i już”. I dlatego politycy PiS wypowiadali się ostrożnie, co słusznie przytacza w swoim tekście Grzegorz Wszolek. Zdaje się on jednak nie zauważać, że ta ostrożność PiSu nie musiała wynikać z braku własnego kandydata, a mogła raczej służyć zabezpieczeniu tyłów. Tusk miał czas na poprawę. Miał przynajmniej teoretyczną możliwość zapewnienia sobie poparcia rządu polskiego. Ale świadomie wybrał pójście na konfrontację poprzez popieranie głoszących antypisowskie hasła feministek i przyłożenie ręki do procedury nałożenia sankcji na Polskę. A to tylko dwa przykłady.

Przejdźmy zatem do tego, co wynika z danej sprawy.

PiS vs Tusk - krajobraz po bitwie

Po pierwsze nic Polska nie straciła. Tusk i tak zostałby wybrany. A jeśli nie on, to na pewno nikt jakoś szczególnie lepszy z naszego punktu widzenia. Tak więc nie ma sensu alarm, że ponieśliśmy druzgocącą klęskę. O to w sumie chodziło IMO JarKaczowi, by stworzyć pozory jakiegoś wielkiego zaangażowania Polski. Zapewne liczył na jakąś reakcję Niemiec i unijnych elit. I się nie przeliczył. Niewykluczone, że wyszło nawet lepiej, niż Kaczyński planował.

Po drugie możliwe scenariusze rozwoju sytuacji były dwa. Niemożliwe było, by faktycznie wybrany został Saryusz-Wolski. Niemcy mogły rozjechać absolutnie każdy opór walcem i na chłama przeforsować Tuska, czyli chadeka. Możliwe też było, że wybrany zostałby premier Irlandii, Enda Kenny, lub jakiś kandydat socjalistów. **Pisał o tym irlandzki „Sunday Independent”**. Poza tym **kandydatura Saryusza-Wolskiego odnowiła pretensje frakcji socjalistów (S&D)** do stanowiska Prezydenta Rady Europejskiej.

Gdyby wybrano kogoś zamiast Tuska, oznaczałoby to zwycięstwo PiSu. Kampania polskiego MSZ była bowiem bardziej anti-Tusk niż pro-JSW. I choćby dlatego było to mało prawdopodobne. Niemniej wtedy Tusk prawdopodobnie wróciłby do Polski, w zasięg polskiej prokuratury i komisji śledczej. Z początku wydawało mi się, że to właśnie jest cel Kaczyńskiego.

Ostatecznie doszło do opcji najbardziej przewidywalnej. Niemcy postanowiły rozjechać walcem każdy opór w ślepym pędzie do zgnojenia straszliwego Kaczyńskiego o wilczych oczach. Przewidywalne. Tak przewidywalne, że mało prawdopodobne, by sam JarKacz nie był na to przygotowany. Najbardziej oczywista korzyść jest taka, że w zasadzie wszystko pozostaje po staremu. Tusk nie może szkodzić Polsce bardziej, niż szkodził wcześniej. I nie ma już zagrożenia, że wróci na wybory prezydenckie i zjednoczy całą opozycję totalną. Co odpowiada w sumie zarówno JarKaczowi, jak i duetowi Petru-Schetyna.

Po trzecie najbardziej oczywisty powód, dla którego Tusk przyspawał się do stołka Prezydenta Rady Europejskiej, to ucieczka od zarzutów kryminalnych w Polsce. Ktoś mógłby powiedzieć, że w takim razie Kaczyński jednak przegrał, bo teraz Tusk jest znów bezpieczny. Cóż, znany rysownik Cezary Krysztopa (który swoją drogą szybko wyrasta na jednego z tytanów blogosfery) **wytropił niedawno newsa, który sugeruje co innego**. Potwierdził to zresztą i uzupełnił o szczegóły **swoim drugim tekstem**. Z obu tekstów wynika, że Prezydent Rady Europejskiej nie posiada immunitetu dyplomatycznego. Wszyscy pracownicy UE posiadają jednak immunitet jurysdykcyjny „*co do dokonanych przez nich czynności służbowych, a obejmujących również słowa wypowiedziane lub napisane; korzystają oni z tego immunitetu również po zakończeniu pełnienia funkcji*”. Co można rozumieć jako ochronę przed odpowiedzialnością karną w krajach UE odnośnie działań Tuska jako Prezydenta Rady Europejskiej. Szkopuł w tym, że zarzuty karne wobec Donalda Tuska w Polsce nie mają nic wspólnego z jego funkcją w strukturach Unii Europejskiej i w związku z tym jego immunitet jurysdykcyjny jako urzędnika Unii Europejskiej nie powinien mieć z tymi zarzutami żadnego związku. Oznacza to co najwyżej tyle, że nie można Tuskowi postawić zarzutu zdrady dyplomatycznej z art. 129 KK za kandydowanie bez zezwolenia rządu polskiego, za bardzo jest to związane z funkcją Tuska w UE by Francja i Niemcy takiego oskarżenia nie zakwestionowały.

Ale to nie jest jakaś specjalnie ważna kwestia. Tusk i bez tego jest ugotowany. A może być i tak, że szamocząc się w sieci Tusk pociągnie ze sobą na dno całą Unię Europejską.

Po czwarte. Niemcy i Francja zachowały się w sprawie kandydatury Tuska z rażącą arogancją i butą. Wbrew szeroko lansowanej tezie – **w ogóle nie doszło do niczego, co można by nazwać głosowaniem**. Wiemy, że tylko Polska była przeciw. Nie wiemy jednak, ile państw się wstrzymało od głosu, bo o to nawet się nie zapytano zgromadzonych. Nie liczono również głosów za. Cała procedura nie da się inaczej nazwać jak tylko karykaturą demokracji. Obrazu upadku Unii Europejskiej dopełnia bezczelna groźba Hollande’a wypowiedziana pod adresem Beaty Szydło: „Wy macie wartości, a my mamy fundusze unijne”.

PiS vs Tusk - krajobraz po bitwie

Jest to wszystko tak naprawdę kolejnym już zwycięstwem JarKacza, który już dawno temu mówił był o cichej praktyce szantażowania przez Niemcy i Francję innych krajów Unii odebraniem funduszy unijnych i wyciągniętymi z kapelusza karami za bzdurne naruszenia. I oto Hollande'owi puściły nerwy i przyznał się do tego niemalże otwartym tekstem. Do tego rzecz jasna dojdzie zaniedługo kwestia Tuska. Zarówno Hollande jak i Merkel będą zmuszeni bezczelnie naginać prawo unijne, żeby ochronić Prezydenta Rady Europejskiej przed kompromitującym statusem zwykłego kryminalisty. A to tylko jeszcze wyraźniej pokaże, jak daleko sięga samowola Francji i Niemiec. I bardzo prawdopodobne, że nie spodoba się to samym Niemcom i Francuzom, którzy jakiś tam szacunek do prawa jednak mają i te wszystkie wykręty będą w stanie akceptować tylko do pewnego stopnia. Tym bardziej, że Merkel i Hollande w swoich krajach już i tak stąpają po wyjątkowo kruchym lodzie. Polityczni konkurenci Angeli Merkel i Francois Hollande'a na pewno skwapliwie skorzystają ze szczodrego prezentu, jaki im właśnie podarował Jarosław Kaczyński.

Po piąte Unia Europejska już od jakiegoś czasu cierpi na poważny kryzys z powodu hegemonii Francji i Niemiec. Ten stan rzeczy do tej pory był tematem tabu. Nie mówiło się o tym, jak jest. Nie nazywało się rzeczy po imieniu. Unijna demokracja nie działała już od dawna, ale każdy, kto podnosił ten temat, był szufladkowany jako oszołom.

Te czasy jednak minęły. Jarosław Kaczyński w ostatnich latach miał rację w tylu rozmaitych sprawach, że nazywanie go oszołomem powoli zaczyna śmiesznie wyglądać. To on ostrzegał przed imperialistycznymi zapędami Rosji - i słusznie. To on ostrzegał przed zagrożeniem ze strony fali imigrantów - znowu słusznie. Teraz okazuje się, że przed arogancją Francji i Niemiec też ostrzegał słusznie. Teraz jeszcze ten numer przeszedł, ale powoli zaczyna się robić mało sympatycznie.

Po szóste na spektakularną klęskę PiS lansuje się fakt, że za Tuskiem głosował Orban. Pomijając już wyjaśnioną wcześniej kwestię tego, że wynik Saryusza-Wolskiego nie był istotny - Fidesz jest we frakcji chadeków, której kandydatem był Donald Tusk. Obowiązuje tu ta sama partyjniacka logika, co w przypadku wyborów do Sejmu w Polsce. Gdyby Orban nie poparł Tuska, Fidesz zostałby wywalony na zbity pysk z frakcji chadeków. A pozafrakcyjni europosłowie nie mają w realiach PE wpływu absolutnie na nic. Nie dziwny się więc postawie Orbana.

Zresztą od początku chodziło o wylansowanie Polski na ten jeden kraj, który ma *cohone*s postawić się Niemcom i Orban doskonale o tym wiedział. Popsułyby wszystko, gdyby próbował postawić Węgry w jednym szeregu z Polską. A przecież wiemy doskonale, że wyniku ostatecznego i tak by to nie zmieniło, choćby nie tylko same Węgry, ale i cała Grupa Wyszehradzka nas poparła.

Reasumując rzekomą miażdżącą porażkę najtrafniej określił sam Saryusz-Wolski: „wszystko kończy się dobrze, a jeśli nie - to znaczy, że się nie kończy”. No i właśnie o to chodzi, że właściwa rozgrywka nie tylko się nie zakończyła, ale wręcz dopiero się zaczęła. Jarosław Kaczyński planuje na dziesięć posunięć naprzód, a polscy publicyści łapią się za głowy i wieszczą klęskę już po drugim ruchu.

Zresztą dziś buchnął **news o spotkaniu premierów Grupy V4 i krajów Beneluksu**. Jak wam się wydaje, o czym oni wszyscy będą rozmawiać z jedynym krajem, który miał odwagę postawić się Francji i Niemcom? Bo przecież, że nie o tym, jaki Tusk jest wspaniały i jaka Polska jest be, że go nie poparła. Gdyby naprawdę postępowanie Polski oceniali jako kompromitujące i głupie - to by się po prostu z naszą Panią Premier nie spotykali.

Author: rip LunarBird CLH

<http://lunarbird.prawnurt.pl/polityka/wydarzenia/ze-swiata/pis-vs-tusk-krajobraz-po-bitwie.2896.htm>